Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III | Wtorek dnia 23 Sierpnia 1921 roku. | №. 155.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 160 mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową 180 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.



Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — 1 — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Jeszcze o ogładzaniu ludności.

Żądamy wyjaśnienia.

Częstochowa, 22.8. 21 r.

Sprawy wywożenia żywności i drożyzny są omawiane przez te dzienniki, które, rozumując jakie to skutki sprowadzić dla kraju może, apelują wciąż do czynników odpowiednich o położenie tamy złu.

W „Iskrze", z okazji umieszczenia w piśmie naszem o tych najaktualniejszych dziś kwestjach artykułu, czytamy uwagi następujące:

„Uskarżamy się na drożyznę, przeklinamy niesumiennych paskarzy, obrzucamy często uczciwych kupców błotem, ale nikt z nas nie pomyśli o zaradzeniu złemu.—

Społeczeństwo kwili, jęczy, od czasu do czasu energiczniejsze warstwy zaczynają... wierzgać i wrzeszczeć: poprawa bytu, strajk dosyć tego! no i koniec na tym. Nigdzie jednak ani iskierki inicjatywy żywszej, jakiegoś czynu, któryby świadczył, że chcemy to zło znienawidzone tępić.

Nasze kooperatywy, przed któremi wobec wolnego handlu otwiera się pole do działania, śpią snem błogim, nie wstydząc się, że dotąd prawie nic nie zdziałały.

Związki kupców i inne zrzeszenia nic nie robią...

I kto ma polepszyć sytuację? Rząd?

Rząd czeka na nas, my czekamy na rząd, a zagranica się z nas śmieje, i obcy nas wyzyskują. Ale jęczeć umiemy...

Tak pisze o sytuacji „Kurjer Częstochowski" i trzeba mu przyznać rację, ale tylko w części. Wobec bowiem przedziwnej polityki rządu społeczeństwo, zwłaszcza w Zagłębiu, musi stać z założonymi rękami i patrzeć, jak całe stada świń pędzone są co godzina na G. Śląsk, by stamtąd wędrować dalej na zachód aż do Berlina.

Prasa stołeczna krzyczy w niebogłosy o konieczności zamknięcia granicy, a tu paskarze śląscy i nasi pod opieką i przy poparciu czerwonego krzyża wygładzają Polskę, wygładzają nas!

W myśl wezwania „Kurjera Częstochowskiego" trzebaby, aby ludność sama nie pozwoliła na pędzenie nierogacizny i bydła na Śląsk. Trzebaby, aby kolejarze sami nie zechcieli wysyłać pociągów z transportami świń i bydła. Ale my właśnie jesteśmy przeciwko wszelkiej samowoli. Rozporządzenia nawet szkodliwe dla kraju winny być wykonywane, dopóki nie zostaną cofnięte. Ale jednocześnie winni wydawania takich rozporządzeń muszą być ukarani!

Zapytujemy tedy po raz niewiadomo który nasze władze: Kto śmie wydawać pozwolenia na wywóz żywności na G. Śląsk i na jakiej zasadzie? Jeżeli władze chcą, by ludność nie była zmuszona do użycia środków ostatecznych, to muszą dać nam odpowiedź jasną, by społeczeństwo wiedziało, po co, w jakim celu i na jakiej zasadzie ogałaca się kraj z bydła i nierogacizny".

Tyle „Iskra".

Jest to dla nas prawdziwa niespodzianka, iż czynniki odpowiednie wydają zezwolenia na wywóz żywności z kraju i dla tego żądamy również wyjaśnień. Są one konieczne.

Krwawe zajścia w Poznańskiem.

Dzielnicę wielkopolsko-pomorską ogarnęło w ostatnich kilku dniach wrzenie, które obecnie doszło do bardzo znacznego napięcia.

Już od szeregu tygodni nagły skok drożyzny wskutek wprowadzenia wolnego handlu spowodował niezadowolenie zwłaszcza w tych kołach społecznych, które utrzymują się ze stałych poborów, a więc wśród robotników i urzędników państwowych i prywatnych. Koła te odczuwają ten wzrost drożyzny tembardziej że ich stopa życiowa była już oddawna wyższa niż stopa życiowa tych samych kół w innych dzielnicach Polski, a to dzięki taniości życia i ogólnym stosunkom społecznym w b. zaborze Prus. Niezadowolenie to podsycane jest przez Niemców i przez polskie żywioły komunistyczne (pp. Okoń, Dąbal i Łańcucki znajdują się obecnie w Poznańskiem), a tło podatne stanowi znana niechęć większości społeczeństwa b. dzielnicy pruskiej do unifikacji oraz brak zaufania do zarządzeń z Warszawy.

W tych warunkach szerzy się agitacja, która znalazła wyraz w wiecach, pochodach i demonstracjach szczególnie w Poznaniu, Kościanie, Rawiczu i Lesznie.

Ruch ten przybrał w ostatnich dwu dniach rozmiary już mocno niepokojące.

W szczególności rozszerzył się on bardzo wskutek tego, że kolejarze dyrekcji poznańskiej i gdańsko pomorskiej, działający za pośrednictwem trzech związków zawodowych, postawili żądania gospodarcze, których spełnienia domagają się w ciągu dwu dni, zapowiadając w przeciwnym razie ogólny strajk w poniedziałek od godziny 6 rano.

Między władzami państwowemi tutejszemi i Rządem w Warszawie odbywa się wskutek tego ustawiczna wymiana wiadomości i zarządzeń. Toczą się częste rozmowy telefoniczne, nadto zaś krążą wiadomości przez umyślnych kurjerów.

Wogóle stan rzeczy uważany jest za bardzo poważny.

Rząd warszawski stoi na tem stanowisku, że pod groźbą strajku z oznaczonym terminem działać nie może. Natomiast skłonny jest Rząd rozważyć żądania w spokojnych warunkach. W szczególności mają być powzięte nowe postanowienia w sprawie zaliczenia miejscowości b. dzielnicy pruskiej do klas, od których zależy wyższa płaca.

Krwawe zajście i manifestacje.

Pisma dzisiejsze donoszą o krwawych zajściach w Rawiczu, gdzie w piątek robotnicy urządzili strajk generalny na znak protestu przeciwko drożyźnie. Między robotnikami, a żandarmerją przyszło do starcia. Robotnicy zaatakowali żandarmerję kijami i kamieniami.

Żandarmerja dała ognia, wskutek czego 7 osób zostało zabitych a kilkanaście rannych.

Również w Toruniu odbyła się demonstracja bezrobotnych.

Robotnicy wysłali delegację do prezydenta miasta, który oświadczył im, że miasto dla braku środków nie może zatrudniać większej liczby bezrobotnych.

Gdy delegaci oświadczyli, że nie odstąpią dopóki nie otrzymają konkretnego przyrzeczenia, zawezwano policję, która usunęła delegatów z biura. Demonstranci rozeszli się do domów.

Wiadomości polityczne.

Głód i burżuazja.

„Rothe Fahne", organ komunistów austrjackich, umieścił artykuł znanego i osławionego Radka o głodzie i chorobach w Rosji. Skarży się czcigodny autor, że Rosja takie musi znosić męki, ale stokroć więcej jeszcze wzrusza go i drażni fakt, że musi ona żądać pomocy od burżuazji... Chleb i pasztet z ręki burżuja smakują jak piołuny i lepsza jest swojska kora drzewna i napewno zdrowsza dla rosyjskiego czerwonego obywatela.

Tak twierdzi Radek. Swiadczy to o niejednomyślności panującej w rosyjskiem sowieckiem społeczeństwie. Doświadczalnie bowiem stwierdzić możemy, że daleko lepiej smakują panom reformatorom i panom zreformowanym polskie (naprzykład) bułeczki i polski befsztyczek... Można łatwo sprawdzić. Że już nie wspomnę o amerykańskiej rycinie.

Głód i choroby w Rosji są rzeczą straszną. Jesteśmy ludźmi i musimy im pomódz. Zresztą nie będzie to za darmo, bo szanowny pan Radek obiecuje nam w końcu swego artykułu sowitą nagrodę.

Twierdzi on, że teraz, dla uratowania panowania sowietów, gotówby się z samym djabłem połączyć -- ale gdy Rosja znów stanie na nogi, pokaże Europie co myśli o jej nędznych mąkach, cukrach i słoninach. Wtedy Rosja — zasilona burżuazyjnym pokarmem pokaże burżuazji siłę czerwonej idei.

Cóż robić? Pomagać musimy. Jak już powiedziałem jesteśmy ludźmi... Ale pamiętajmy o słowach Radka: „dla podtrzymania rządu sowietów" i „potem im pokażemy". Czyż teraz nie jest rzeczą zrozumiałą, że Ameryka żąda pewnych gwarancji?

Niemcy w Polsce się skupiają

Ważna konferencja niemców w Polsce.

Dnia 16 sierpnia odbyła się w Warszawie, w budynku sejmowym, konferencja, zwołana przez posłów sejmowych, niemców, z delegatami różnych niemieckich organizacji w Polsce. Przybyło 86 przedstawicieli ze wszystkich części Polski, z Wielkopolski, Pomorza, Małopolski, oraz koloniści z Wołynia.

Celem narad było uniknięcie rozbicia żywiołu niemieckiego w Polsce, czem groziły usiłowania pewnych organizacji, które chciały na własną rękę ugrupować niemców całej Polski.

Udało się jednak zapobiedz tym tendencjom, tworząc naczelny zarząd związków niemieckich w Polsce.

Narady jeszcze nie zostały ukończone.

W początku września ma się odbyć posiedzenie niemców polskich w Łodzi, która uważana jest za centrum niemczyzny.

Małżeństwo Venizelosa.

B. prezes ministrów greckich Venizelos, wstępuje w związki małżeńskie z panią Schilizzi, wdową posiadającą bardzo znaczny majątek.

—o—

Robotnicy patrjoci.

Przez ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza została przyjęta delegacja robotników w osobach pp. Kasprzaka, A Rauera, W. Szczawiskiego, A. Rolaka, P. Woźniaka, przewowadzona przez posła Warszawy ks. Kaczyńskiego w sprawie zabezpieczenia granicy wschodniej. Delegacja po wyczerpujących wyjaśnieniach złożyła p. ministrowi następującą uchwałę:

„Robotnicy, zorganizowani w Chrześcijańskich związkach zawodowych, zebrani na wiecu w dn. 13 b. m. zwracają się do pana ministra spraw wewnętrznych z kategorycznem żądaniem zamknięcia granicy wschodniej przed napływem żywiołów obcych, zwłaszcza żydów, stale wrogo występujących przeciw państwowości polskiej i przyczyniających się występną spekulacją i zachłannością do niepomiernego wzrostu drożyzny w kraju, co, przedewszystkiem odbija się na położeniu klasy robotniczej, powoduje strajki obniża wartość pieniędzy i wywołuje niepokój.

O ile pan minister bezwłocznie nie zarządzi energicznych środków zaradczych, to skutki zalewu powyższych elementów mogą się odbić na położeniu Rzeczypospolitej katastrofalnie".

— 5 —

Dziś a przed 7-miu laty.

W „Gazecie Warszawskiej“ czytamy:
Z okazji 7-ej rocznicy wkroczenia do Kielc p. Józefa Piłsudskiego, utworzył się w Kielcach „Komitet obywatelski“, który właściwie był samozwańczem gronem kilku „piłsudczyków“ z P. P. S. i N. P. R. Żadna z wybitniejszych osobistości miejscowych, ani żadna instytucja w tym „Komitecie obywatelskim“ udziału nie brała. „Komitet“ ten wydał w dn. 10 b. m. odezwę, w której między innemi czytamy:

„Józef Piłsudski, co duchem był z pokolenia Kościuszków i Traugutów i rzucił rękawicę za cały Naród zaborcom, — dziś czczony jest przez całą (?) Polskę, jako symbol walki o niepodległość Narodu. Ziemia kielecka, która pamięć tego wiekopomnego (! Red.) czynu potom nośći przekazać zamierza, powołała ze wszystkich sfer społeczeństwa Komitet obywatelski ku uczczeniu 7-ej rocznicy wkroczenia pierwszych kadr wojska polskiego do Kielc, postanawiając wznieść pomnik na cześć Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, a w oczekiwaniu na przyjazd do Kielc Dostojnego Wodza — w czasie Jego bytności—dokonać poświęcenia murowanej tablicy na pamiątkę wkroczenia pierwszych kadr wojska polskiego do Kielc“.

Komitet wzywa dalej wszystkich mieszkańców do składania ofiar na ten pomnik, uprasza urzędy i instytucje o zwolnienie pracowników podczas nabożeństwa w dn. 18 b. m., nakłania kupców i przemysłowców do zamknięcia sklepów i zakładów, oraz zachęca do dekorowania domów.

O bizantyńskim pomyśle stawiania pomników za życia pisaliśmy już przed kilku dniami, nie będziemy więc już dotykać tej kwestji. Natomiast przypomnimy tekst przysięgi Piłsudskiego i jego Legjonu, podany przez „Dziennik Urzędowy Komisarjatu Wojsk Polskich w Kielcach“ dn. 10 września 1914 r. Przysięga ta brzmi:

„W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I, z Bożej łaski Cesarzowi Austrji, Królowi Czech, Królowi Apostolskiemu Węgier, Królowi Polskiemu wierność i posłuszeństwo zachowamy“.

W tymże samym numerze czytamy:
„Należy uwzględnić następujące momenty: Po pierwsze, w większej części kraju, zajętego przez wojska niemieckie, nie działo się nic ponadto, czego widownią jest każda okolica, przez wojnę objęta! Powtóre, wszędzie tam, gdzie wojska ich spotykały się z naszemi, stosunek ich do nas był zupełnie lojalny, tak, że nie tylko nie mieliśmy powodów do niezadowolenia, ale przeciwnie, możemy zanotować fakty bardzo dodatnie. To są rzeczy, które należy zapamiętać“.

Oto w jaki sposób p. Piłsudski „rzucił rękawicę za cały naród zaborcom“ — jak głosi odezwa „Komitetu“ kieleckiego!

Za takie rzeczy stawia się w Polsce pomniki za życia...

Różne nowiny.

— Angielski admirał Jelliwe napisał niezwykle ciekawą książkę pt. „The great flat“ Opisuje on tam okoliczności towarzyszące śmierci Küthenera i walkę Anglji z niemieckiemi łodziami podwodnemi.

— Francuski sąd wojenny w Moguncji skazał tamtejszego prezesa oddziału niemieckiej partji ludowej na 10.000 mk. kary i rok i więzienia za obrazę Francji, której dopuścił się oskarżony na publicznem zebraniu.

— Aeroplan pocztowy, odbywający podróż z Lipska do Augsburga — spadł w okolicy Freisingu. Pilot i dwoje pasażerów zginęło.

— Prezydentura w Metzu w Lotaryngji zabroniła urządzania przedstawień w języku niemieckim.

— W Niemczech zniesiono sądy doraźne, wprowadzone tam po nieudanej rewolcie z dnia 29 marca 1921 r.

— W Shropsmihre otoczono od paru lat szczególną opieką sowy. Od tego czasu zupełnie zginęły myszy polne.

— D. 11 sierpnia po raz pierwszy wszystkie domy berlińskie wywiesiły flagi republikańskie. Dzień 11 sierpnia jest dniem ogłoszenia nowej konstytucji niemieckiej.

— Na Jawie odbywa się czwarty kongres Tow. lekarskiego dalekiego Wschodu. Zajmuje się on specjalnie medycyną tropikalną.

— Słynny bolszewicki komisarz Łunaczarski wydał dekret, w którym zabrania wspominać w książkach dla dzieci o wróżkach, aniołach i djabłach.

— Pp. Berger i Blondel, archeologowie z Genewy wykopali w Mont sur Rolveaux ruiny zamku, pochodzące z w. IX.

— W Astrachaniu umiera dziennie po 300 osób z głodu i cholery. Podobne stosunki panują na Kaukazie.

Czas odnowić prenumeratę

Nowy skandal.

Nadużycie w izbie handlowej polsko-szwajcarskiej.

Ze źródeł kompetentnych dowiaduje się „Kurjer Polski“, o znacznej defraudacji, której za tło posłużyła izba handlowa polsko-szwajcarska. Głównym autorem jest dr. Bogumił Wilkoszewski, b. wice-prezes izby.

Dawno obiegały pogłoski, zresztą niesprawdzone, że Wilkoszewski, człowiek niezamożny, dorobił się majątku, spekulując rządowemi pieniędzmi.

Pogłoski te, niestety, zdają się być prawdziwemi. Według najświeższych wiadomości b. sekretarz izby, Andrzej ks. Lubomirski opuścił Genewę. Nato miast Wilkoszewski, któremu w swoim czasie ministerstwo przemysłu i handlu powierzyło 100.000 fr. szw. celem uregulowania rachunków izby, z sumy tej około 60.000 fr. szw. złożył w banku Federalnym w Saint-Gallen. Pozostałe zaś 40.000 fr. szw. t. j. po kursie obecnym przeszło 14 miljonów marek zatrzymał u siebie. Charakterystycznem jest, że w rachunkach, które pokryte zostały z sumy 60.000 fr. istnieje pozycja 1.000 fr. wypłaconych przyjaciółce Wilkoszewskiego, niejakiej p. Karpaczewskiej, którą podawał za swą krewną.

Wilkoszewski za owe pieniądze otworzył dom handlowy „Minerwa“ przy ul Nowogrodzkiej 44, zaś sam zamieszkał wygodnie w Milanówku skąd uciążliwą w warunkach obecnych komunikację ułatwiał mu samochód, kupiony za łatwo zarobione pieniądze.

Wskutek licznych skarg poszkodowanych kupców, wierzytelności których miał pokryć Wilkoszewski z owych 40.000, skierowanych do izby handlowej polsko-szwajcarskiej, ta ostatnia zwróciła się do naszych czynników rządowych, zwracających ich uwagę na osobę dr. Wilkoszewskiego, obwiniając go o niewykonanie zlecenia ministerstwa przemysłu i handlu.

Wilkoszewski, jako postawiony w stan oskarżenia został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

Czy to prawda?

Restauratorzy otrzymają dar mo 50 wagonów cukru?

Jak donosi „Gaz. Por.“, p. minister Grzędzielski zawezwał—podobno—przedstawicieli restauratorów warszawskich, celem skłonienia ich do zniżenia cen zarówno za jadło, jak i za trunki.

W trakcie dyskusji, która okazała zupełną ignorancję p. ministra w sprawach kucharsko-aprowizacyjnych, zdarzył się kawał, zakrawający niemal na anegdotę.

— Panowie sami nie wiecie, jakich żądacie cen, mówi p. minister. Naprzykład w piątek płacę za kieliszek wódki 40 mk., a w niedzielę żądają odemnie aż 160 mk.

— Proszę pana ministra o wymienienie nam restauracji, w której pano podano w niedzielę wódkę, abyśmy mogli zrobić z tego stosowny użytek — odzywa się jeden z restauratorów.

Pan minister spojrzał pytająco i wyraził zdziwienie.

— Przecież ustawa sejmowa o sprzedaży trunków obowiązuje...

Pan minister nie poruszał więcej sprawy wódki, woląc mówić o cenach pulard, ogórków i bewsztyków.

Restauratorzy nie zdradzali chęci do obniżenia swych poważnych dochodów, pan minister zaś nie umiał, czy nie chciał żądać stanowczo, dość, że postanowił postąpić jak z niegrzecznemi dziećmi.

— Bądź grzeczny, a dostaniesz cukierek.

Pan minister Grzędzielski oświadczył restauratorom warszawskim, że w razie zniżki cen wynagrodzi ich hojnie i przyrzekł dać im darmo 50 wagonów cukru z zapasów rządowych.

Zastrzeżeń żadnych pan minister nie robił.

Donosi o tem „Gaz. Por.“

Kronika.

O dzień pracy w handlu.

Stowarzyszenie kupców polskich wystosowało do ministerjum przemysłu i handlu oświadczenie następujące:

Stowarzyszenie kupców polskich komunikuje, iż przedłużenie ośmiogodzinnego dnia otwarcia sklepów zależnie od gałęzi i miejscowości jest niejtylko pożądane, ale w niektórych wypadkach wprost konieczne.

Naprzykład, o ile chodzi o handel spożywczo-kolonjalny, to ośmiogodzinny dzień pracowania jest najzupełniej nieodpowiedni. Ograniczenie to 1) wytrąca kupcom możność handlowania artykułami pierwszej potrzeby, kiedy to większa część ludności bądź jeszcze nie udała się do zajęć, bądź też z zajęcia wraca (robotnicy, pracownicy sklepowi itd.); 2) utrudnia publiczności czynienia zakupów w godzinach najodpowiedniejszych. W rezultacie panoszy się handel uliczny i potajemny, działający w warunkach niehygienicz-

---

SELMA LAGERLOF. 92)

Dziwy Antychrysta.

I we śnie ujrzałam Dzieciątko Jezus, koronę na główce i złociste trzewiczki na nóżkach — wszystko tak, jak tam, w kościele św. Paskala. A Chrystus rzekł do mnie:

„Uczyń niewiastę, która leży krzyżem i modli się w moim kościele, twoją synową, a Gaetano będzie zdrów“.

Wtedy zbudziłam się, otwierając oczy zdawało mi się, że widzę, jak cień dzieciątka Jezus znika ze ściany.

A teraz śpieszę do kościoła, aby zobaczyć, jaka niewiasta modli się tam w nocy. Zanim jednak oddalę się z tego miejsca — posłuchajcie mnie wszyscy: ślubuję, że jeżeli w kościele znajdę modlącą się niewiastę, wykonam rozkaz obrazu. Choćby nią była najbiedniejsza dziewka, oddam jej Gaetana.

To powiedziawszy Elżbieta poszła w stronę kościoła św. Paskala; za nią szła gromadka ludzi.

— Aj! Straszny ślub uczyniła donna Elżbieta — szeptano. — A gdyby to była cyganicha? Bo któż inny może w nocy szukać schronienia w świątyni, jak nie bezdomna, opuszczona sierota.

Nakoniec „Brama Etny“. Teraz tłum pędził już gnany żądzą ciekawości.

W świetle księżyca zarysowały się mury kościoła św. Paskala.

— Wielkie nieba! Brama otwarta! Czy istotnie ktoś jest w świątyni?

Światełko latarki, którą trzymała Elżbieta, zamigotało. Gandolfo chciał latarkę odebrać Elżbiecie: nie pozwoliła.

— Zdrowaś Marjo! Łaskiś pełna! — szeptała ustami drżącemi, wchodząc za próg kościoła.

Za nią cisnął się tłum. Naprężona do najwyższego stopnia ciekawość stłumiła wszelki gwar; wśród grobowej ciszy wytężonym wzrokiem patrzano ku wielkiemu ołtarzowi.

Czy tam kto jest? Nie widać nic. Ciemno. Tylko mała lampka, wisząca po nad obrazem rzuca mdłe światełko. Czy tam jest kto?

Ależ tak! Niewątpliwie. Tam jest niewiasta. Klęczy i modli się, a głowę pochyliła tak nisko, że niepodobna rozpoznać, kto to jest? Ale teraz, gdy usłyszała po za sobą odgłos zbliżających się kroków—wyprostowała się, odwróciła głowę i patrzy...

— Micaela!

W pierwszej chwili Micaela przelękła się tak, że uciec chciała: przestraszyła się także Elżbieta. Zdziwione kobiety spoglądały się na siebie tak, jak gdyby poraz pierwszy się widziały, słowa przemówić nie mogły.

— Przychodzisz, aby pomodlić się za niego? — przerwała cichym głosem milczenie Micaela, odsuwając się trochę, aby przybyłej zrobić miejsce obok siebie.

Latarka z brzękiem wypadła z drżących rąk donny Elżbiety.

— Czy nikt, prócz ciebie, nie był dziś w nocy w kościele?

— Nikt!

Elżbieta musiała oprzeć się o ścianę, aby nie upaść; Micaela podniosła się i ujawszy ją za rękę, poprowadziła przed ołtarz.

— Czy tak źle z nim? Módlmy się zatem.

— Micaelo—szepnęła Elżbieta. Sądziłam, że tutaj znajdę pomoc.

— I znajdziesz ją, bądź tego pewną.

— Chrystus ukazał mi się we śnie i kazał mi bezzwłocznie pójść do kościoła św. Paskala.

— Wizerunek Dzieciątka Jezus kilkakrotnie już cudownie nam pomógł.

Tym razem rzekł do mnie: nieszczęśliwą niewiastę, która modli się dziś w nocy przed moim wizerunkiem, uczyń twoją synową, a wtedy Gaetano wyzdrowieje.

— Co mówisz? Co Chrystus powiedział?!

— Że ciebie, którą tutaj zastałam modlącą się przed Jego cudownym wizerunkiem, mam uczynić żoną Gaetana.

— I przyszłaś tu z tym zamiarem? Przecież niewiedziałaś, kogo zastaniesz w kościele?

— W drodze uczyniłam ślub. Ludzie, którzy przyszli tutaj za mną, słyszeli, że każdą niewiastę, którą tutaj dziś w nocy ujrzę modlącą się przed Cudownym Wizerunkiem Dzieciątka Jezus w kościele św. Paskala, ktokolwiek ona jest—przytulę do mojego łona i wprowadzę w mój dom. Sądziłam, że to będzie jaka biedna kobieta, której Bóg dopomoże pragnie.

— Tak też jest w istocie!

— Strapiłam się tedy, dowiedziawszy się, że prócz ciebie nikt w nocy tutaj nie był.

Micaela nic nie odpowiedziała na to, wpatrzona w obraz szeptała, zdjęta ogromnym strachem:

— Ty tak chcesz, Chryste? Ty Panie?

A Elżbieta rozwodziła dalej żale:

— Widziałam przecież Dzieciątko z cudownego obrazu zupełnie wyraźnie; nigdy zaś w błąd mnie nie wprowadziło, ilekroć mi się ukazywało. Myślałam tedy że jakie biedne dziewczynisko, niemające posagu, modli się przed Cudownym Obrazem o męża. Bywały już takie rzeczy. Co ja teraz, biedna kobieta, pocznę?

— Uczyń jego żoną nieszczęśliwą niewiastę, która zastałaś na klęczkach modlącą się przed Cudownym Obrazem.

Elżbieta podniosła przerażone oczy i ujrzała twarz piękną, czarującym uśmiechem rozpromienioną.

Donna Elżbieta tylko chwilkę mogła spoglądać w promienne oblicze — bo Micaela czemprędzej główkę skryła w fałdach starej, czarnej jej sukni.

(d. c. n.)

nych. Publiczność jest wyzyskiwana, gdyż ceny są znacznie wyższe, aniżeli w sklepach.

Uważamy przeto za konieczne przesunięcie godzin otwarcia sklepów od 7 rano do 7 wiecz. z dwugodzinną przerwą na obiad. Regulowanie zaś czasu w ramach ośmiu godzin pozostawione być powinno indywidualnemu porozumieniu się pracodawcy z pracownikiem.

Również byłoby w wielu przypadkach pożądane niestosowanie ośmiogodzinnego dnia w mniejszych miastach prowincjonalnych. Chodzi tu przedewszystkiem o niezmuszanie do przerwy obiadowej. Mieszkańcy okolicy powinni mieć możność załatwiania swych spraw w ciągu przynajmniej dziesięciu godzin bez przerwy. Kupcy prowincjonalni mają przeważnie mieszkania przy sklepach i wyręczać się mogą przy pracy członkami rodziny.

Co zaś do sposobu decydowania w poruszonej sprawie, rozporządzenia winny być wydane przez ministerjum przemysłu i handlu na wniosek organizacji i stowarzyszeń kupieckich.

O porcje żywnościowe P. A. K. P. D.

Z dniem 1-go września r. b. cena porcji posiłku, wydanego dzieciom Rejonu Inspektoratu - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, będzie podniesiona na 2 mk. 50 fen.

Pożar samochodu.

Na szosie z Częstochowy do Kłobucka spłonął samochód osobowy. Wypadku z ludźmi nie było.

Długowieczność.

W ub. tyg. w Ząbkowicach odbył się pogrzeb zmarłej Marjanny Cicheckiej, tamtejszej mieszkanki. Nieboszczka była najstarszą kobietą w Ząbkowicach, liczyła 93 lat życia, dlatego nazywano ją babcią Ząbkowic.

Częstochowianie przed sądem w Lublinie.

Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpoznawał sprawę przeciwko mieszkańcom miasta Częstochowy: Władysławowi Głowackiemu, lat 25, Józefowi Banasiakowi, lat 27 i Henrykowi Przystalskiemu, lat 22, oskarżonym o należenie do bandy, napad bandycki, usiłowanie zabójstwa i kradzież. Sprawa ta rozpatrywana była przed sąd doraźny w Kielcach, lecz została przekazana na drogę postępowania zwyczajnego. Następnie rozpoznawał sprawę powyższą Sąd Okręgowy w Kielcach, który uznał wszystkich podsądnych winnymi zarzucanych im czynów przestępnych, prócz należenia do bandy i skazał każdego z nich na dożywotnie ciężkie więzienie z pozbawieniem praw stanu. Na wyrok powyższy oskarżeni wnieśli skargi apelacyjne, w których prosili o zbadanie dodatkowych świadków i o zupełne uniewinnienie ich. Sąd Apelacyjny zbadał kilku świadków, którzy na rozprawy sądowe przybyli aż z Częstochowy i rozważaniu wszystkich okoliczności sprawy Głowackiego i Przystalskiego uniewinnił, Banasiaka zaś skazał tylko za kradzież z ar. 581 cz. 2. k. k. na 1 rok więzienia, a z pozostałych zarzutów go uniewinnił.

Pożary lasów.

W Porębie od iskry z parowozu zapalił się las, będący własnością mieszkańców Poręby. Dziechciary i Krzemięd. Spłonęło około 94 mórg lasu. Na ratunek przybyły miejscowe ochotnicze straże ogniowe.

Słomczyński przed sądem doraźnym.

5 bandytów na ławie oskarżonych.

W ub. poniedziałek, Sąd Okręgowy w Częstochowie, jako doraźny, rozpatrywał sprawę 5 ciu bandytów o dokonanie napadów.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Krysak, Zygmunt Klimasiński, Józef Gliński, Jan Słomczyński i Michał Koźmider, oskarżony z art. 279 cz. I p. 8 i 589 s. 1 i 2 p. 5 i 66 K. K. Rozprawom przewodniczy sędzia Winnicki, asesorami są sędziowie: Chrzanowski i Sokołowski. Oskarża podprokurator Wałosiński. Sekretarzuje p. Pełka.

Obronę wnoszą adwokaci: Męźnicki, Oderfeld, Zawadzki i Gawroński. Do sprawy wezwano 88 świadków.

Rozprawy miały się rozpocząć o godz. 10 przed poł., z powodu nie przybycia adw. Oderfelda, przewodniczący ogłosił przerwę do godz. 11 m. 45.

Gdy oddajemy numer na maszynę, obrady trwają.

Romantyczne przygody panny Mani.

25 letnia Marjanna Mabrycka, choć już nie hoża, lecz mieszkająca przy ul. Hożej pod Nr. 19 w Zawierciu całkiem przygodnie, przewożąc produkty z miechowskiego do Zawiercia, na stacji w Przysiece spotkała 22-letniego przystojnego chłopca, który wpadł jej odrazu w oko.

Przy poznaniu się młodzian powiedział, że nazywa się Warot Ignacy z Sosnowca i jest ślusarzem. Prawdopodobnie dziewczyna na zabój zakochała się w Ignasiu, gdyż sama b. często składała wizyty swemu narzeczonemu w Sosnowcu.

Po każdej wizycie, trwającej zwykle czas dłuższy w Sosnowcu. Ignaś brał z góry a conto przyszłego posagu po kilkaset marek. Wreszcie pojechał do Przysieki z narzeczoną, tam oświadczył się ojcu i matce. Starzy, zamużni, dali córce całą wyprawę, którą sprytny Ignaś zabrał z sobą do Sosnowca, przyszłemu zaś zięciowi kupili garnitur, bieliznę, zegarek i co tylko potrzeba było do wesela. Dostał przytym na początek kilka tysięcy marek i z błogosławieństwem odjechał do Sosnowca. Jakoś długo jednak nieprzyjeżdżał na wesele. Starzy wydali na nowożeńca z górą 100 tys. mk. a tu zięcia nie widać. Zrozpaczona panna Mania zaczęła czynić poszukiwania i przyjechała do narzeczonego do Sosnowca, lecz wszelki ślad ponim zaginął. Jednak panna Mania jest w nadziei, że uda się jej odszukać zaginionego, o co też b. prosiła policję czy jej się spełni to ostatnie życzenie jest rzeczą b. wątpliwą.

Defloracja.

Stanisław Pomorski, zam. we wsi Bla ła dokonał gwałtu na 13-letniej Helenie Wybrańskiej, zam. przy ul. Ogrodowej o.

Olbrzymi pożar z podpalenia.

Walka o spadek. — Siostrzeniec podpala własność swego wuja. — Aresztowanie podpalacza i ojca jego. — „My nic i on nic".

W ub. niedzielę o godz. 2 po poł. wybuchł pożar na Kawodrzy pod Częstochową. Spaliły się zabudowania, młyn, zbiory tegoroczne, stodoła, 4 krowy i wiele innego materjału. Straty miljonowe.

Na ratunek pośpieszyła natychmiast częstochowska Straż Ogniowa na czele z maj. Zubrowskim i pożar ugasiła. Była również czynna i straż Rakowska.

Przyczyna pożaru jest następująca: Przed niedawnym czasem zmarł właściciel spalonego folwarku. Majchrzak, który cały swój majątek zapisał synowi Romanowi Majchrzakowi, a pozostałym dzieciom, w liczbie 5 ciu nie zapisał nic, wobec tego w rodzinie powstały kłótnie. Sprawa została skierowana na drogę sądową i pozostali członkowie rodziny wygrali sprawę. R. Majchrzak zwrócił się do Sądu apelacyjnego. Rodzina, bojąc się by sprawę nie przegrała, gdyż R. Majchrzak, który posiada majątek, będzie mógł dalej bronić swych praw, postanowiła podpalić wszystkie nieruchomości, a gruntem 70-cio morgowym podzielić się, „aby on nic nie miał i my".

Podpalenia dokonał Józef Pietrzykowski, syn siostry Majchrzaka, którego do czynu tego namówił rodzony brat Majchrzaka, Stanisław, zamieszkały w Częstochowie ul. Zacisznska 22, z zawodu ślusarz.

Aresztowany Józef Pietrzykowski przyznał się do podpalenia i powiedział, że dokonał tego w następujący sposób. Poszedł do stodoły, oblał słomę naftą, podpalił ją i począł uciekać. Przy aresztowanym znaleziono papier oblany naftą. Aresztowany został również ojciec jego. Bolesław Pietrzykowski.

NA MARGINESIE „KURJERA".

Co może język?

Niemcy zawsze podziwiali nasz język, który (w przeciwieństwie do naszych pieców) wydawał im się niesłychanie giętki. Wymówienie wyrazów takich, jak „Szczebrzeszyn", „zaprzepaszczenie" i innych było dla nich niewykonalną sztuką. Jakoż tak jest, nasz język zdobywa się na takie niesłychane mnóstwo nadzwyczajności, że trudno nie mieć dla niego podziwu.

Trzeba przytem przyznać, że wszystkie trzy dzielnice naszej Ojczyzny walczą pod tym względem o lepsze.

Zacznijmy od Galicji:

Oto „znajdujący się w poważnym stanie szpient wręcza widymowany recepis mundatec, która umieszcza go w solicytorstwie, lub w katastrze".

Gdzieindziej znów ktoś „trul" całą noc nie mógł trafić na trzecie „piętro" i wreszcie zgubił „ćwikier", który zostawił poprzedniego dnia „na kastliku", a odnalazł w „rurze" (w piecyku).

Nie trzeba się też łudzić, co do Kongresówki; wprawdzie ucho nasze przywykło już do różnych dziwolągów ale zwroty takie jak „co pan żąda(!)" „poszukuje zdolną kierowniczkę", „cug" (przeciąg) i wiele innych dobrze świadczą o giętkości naszego języka, ale bardzo źle o jego czystości i smaku.

Na najciekawsze jednak bezdroża weszło pod tym względem tak sympatyczne skądinąd Poznańskie:

Wystarczy kilka przykładów:

„Młoda dama z małym interesem skórzanym pragnie się wżenić w młodego mężczyznę celem powiększenia tegoż". A „interes trynkowy z elektrycznem napędem", a „Siostrzeństwo" X sprzeda biały krótki towarowy interes"!

Jakie stąd powstają nieporozumienia niech świadczy następujący przykład: w numerze 93 „Dziennika Grudziądzkiego" z dnia 13 b. m. zjawiło się na ostatniej stronie ogłoszenie i to „Urzędowe obwieszczenie władz miejskich" w którem m. innemi oznajmiono, że „funt szabli" kosztuje 20 marek!

Złośliwi mówią, że dało się nań złapać kilkunastu spekulantów warszawskich którzy w nadziei olbrzymich zysków wyjechali natychmiast do Grudziądza, przytem już w wagonie odbyto wstępną naradę.

— Na a może to dziecinne szabelki?

— Ty hojzyk,niech une będą nawet dla noworodków. — Dwadzieścia marek za funt!!.

— A ile idzie na funt?

— Co ty się pytasz? Lics pieniądze pilnuj przy wadze i weź choćby tonę...

Nadzieje rozwiały się dopiero w Grudziądzu, gdzie na rynku wydało się, że „funt szabli" jest funtem zwykłego naszego pocciwego szablaku. T. Stach.

WESOŁY KĄCIK.

Także wynalazek.

Panna Stinkloch: Cóż pan teraz czyta panie Pfeferkugel?

— Ja czytam teraz Platona — panno Salciu!

— Któż to taki?

— To jeden z najsławniejszych filozofów greckich.

— A tak przypominam sobie, to jest ten sławny wynalazca miłości!

Najświeższe wiadomości

Strajk kolejarzy w Poznańskiem.

POZNAŃ, 22. 8. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczął się strajk pracowników kolejowych. Na węźle toruńskim strajkuje część pracowników, natomiast na węźle Skalmierzyckim całkowity.

Nowe posiłki na G. Śląsk.

BYTOM, 22. 8. (Tel. wł.) Według wiadomości, które nadeszły tutaj, do Kolonji przybyły 2 batalјony wojsk angielskich, przeznaczone na G. Śląsk.

Strajk tramwajarzy w Warszawie

WARSZAWA, 22. 8. (Tel. wł. Dziś rozpoczął się w Warszawie strajk tramwajarzy. Żądają oni 45 proc. podwyżki.

Zdaleka i zbliska.

— Oficerowie polscy w X pawilonie.

„Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że w X pawilonie Cytadeli warszawskiej urządzono hotel dla oficerów polskich ze względu na brak mieszkań w samem mieście.

Jedynie skrzydło historyczne, gdzie mieszczą się cele Traugutta, Piłsudskiego i t. d., pozostało nietknięte.

Raj paskarski pod Giewontem.

W „Gońcu Kr." w korespondencji z Zakopanego czytamy:

I tylko po ulicach tej stolicy krążą przez cały dzień prawdziwie stołeczne roje kobiet wystrojonych, rozleniwionych znudzonych, nie wiedzących co zrobić z czasem i tak samo zresztą jak i ich samczyk. Wiec krążą po Krupówkach i ocierają się o siebie, przypominając wiosenne tarcie śledzi, gdy płyną ławicami. Raj i ruja paskarzy pod Giewontem. Dawny stary „zakopańczyk" gdy przyjedzie i na to popatrzy, splunie tylko i czprędzej ucieka w góry, gdy tylko barometr jako tako sprzyja. Ale i tam go jeszcze, aż do Czarnego Stawu Gąsienicowego, prześladują echa paskarsko-górskiej idylli i paskarsko-górskiego zdzierstwa...

Rozmaitości.

(—) Miasto morderstw.

Nowy Jork zdobył rekord jako miasto morderstw. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego popełniono tam, według raportów urzędowych, 109 morderstw, z których 59 pozostało niewyśledzonych.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowej"